



# Narodowy Bank Polski

Wydarzenie dofinansowane ze środków Narodowego Banku Polskiego w ramach projektu „Seminaria ekonomiczne PTE – triada debat o ekonomii i gospodarce”

**Stanisław Rudolf**

## **Informacja o debacie**

**nt. „Wyzwania dla ekonomistów w warunkach kryzysu gospodarczego”**

**jaka odbyła się w dniu 22 kwietnia 2010 r. w siedzibie**

**Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, w Warszawie przy ul. Nowy Świat 49**

### **Wprowadzenia do debaty dokonali:**

**Prof. dr hab. Marian Gorynia**, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu

**Prof. UW dr hab. Barbara Liberda**, Uniwersytet Warszawski

**Prof. KUL dr hab. Tomasz Gruszecki**, Katolicki Uniwersytet Lubelski

### **Debatę prowadził:**

**Prof. dr hab. Stanisław Rudolf**, Wiceprezes PTE

Prof. M. Gorynia uznał występujące problemy gospodarcze, w tym również kryzysy za rzecz normalną, uważa jednak, że za ich występowanie nie powinniśmy winić ekonomistów, czy tylko ekonomistów. Nauki ekonomiczne spełniają przynajmniej trzy funkcje: poznawczą, normatywną (praktyczną) i prognostyczną. Pierwsza z nich powinna trafnie objaśniać istniejącą rzeczywistość, czyli dostarczać prawidłowej diagnozy. Funkcja normatywna powinna dawać podstawę do podejmowania ingerencji w istniejącą rzeczywistość, dla kreowania zmian w przyszłości. Dobra teoria może być przydatna dla prognozowania przyszłości. Społeczeństwo generalnie nie interesuje się teorią, raczej praktycznym jej wykorzystaniem do budowy założeń czy prognozowania. Z wymienionych funkcji tylko pierwsza należy wyłącznie do ekonomii, przy realizacji dwóch pozostałych biorą udział inne czynniki (psychologiczne, socjologiczne, polityczne itp.). Stąd oczekiwania społeczeństwa wobec nauk ekonomicznych są często nadmierne i wynikają z niezrozumienia roli tych nauk oraz istniejących ograniczeń.

Sformułować można trzy prognozy dotyczące wpływu kryzysu na stan nauk ekonomicznych. Według pierwszej, kryzys nie wpłynie w zauważalny sposób na prowadzone badania ekonomiczne, nie zmodyfikuje zarówno sposobów jak i kierunków badań, a także ich rezultatów. Według prognozy drugiej, ewolucja nauk ekonomicznych będzie przebiegać po trajektorii wytyczonej w drugiej połowie lat 90. XX w. Wpływ kryzysu nie będzie tu miał przełomowego znaczenia, nie będzie porównywalny z kryzysem lat 30. Prognoza trzecia mówi, że nauki ekonomiczne będą ulegać zmianie, ale w sposób ewolucyjny, zaś tempo zmian będzie porównywalne z tym jakie występowało w ostatnich 10 latach. Sformułować można następujące wyzwania dla ekonomistów dwa bezpośrednie i dwa pośrednie. Do pierwszych należy zaliczyć dążenie do budowania lepszych teorii oraz podwyższania świadomości ekonomicznej społeczeństwa. Wyzwania pośrednie, to lepsza polityka gospodarcza oraz lepsze zarządzanie we wszystkich elementach gospodarki. Te ostatnie tylko w części zależą od ekonomii. Kryzys gospodarczy nie zmniejszy przydatności nauk ekonomicznych.

Prof. B. Liberda poświęciła swoje wystąpienie wyzwaniom ze strony nowych obszarów badań ekonomicznych i społeczno-psychologicznych. Większość problemów, a więc i badań ma charakter interdyscyplinarny. Taki charakter ma również Raport Komisji Stiglitz. Dla przeprowadzenia dobrych badań, trzeba dysponować dobrymi danymi. Należy w prawidłowy sposób zdefiniować pojęcie dobrobytu. Nie można go ograniczać do wielkości dochodu, należy w nim uwzględnić takie elementy jak kapitał ludzki, zdrowie, edukacja, bezpieczeństwo, relacje społeczne czy kapitał społeczny. Tradycyjne wskaźniki nie pozwalają na badanie nierówności społecznych czy ekonomicznych, nie uwzględniają migracji, pracy na dwóch czy trzech etatach itp. Bardziej szczegółowe badania pokazują, że zróżnicowanie dochodów w poszczególnych krajach jest znacznie większe niżby to wynikało z wielkości PKB. Z badań wynika również że znacznie łatwiej i znacznie bardziej można zwiększyć swój dochód emigrując do kraju o wyższym poziomie rozwoju niż we własnym kraju. Z tej możliwości masowo korzystają Polacy.

Wszystko to wskazuje na potrzebę badań interdyscyplinarnych, stąd również potrzeba gromadzenia nowych rodzajów danych. Stanowi to wyzwanie dla urzędów statystycznych, które powinny sprostać temu zadaniu, powinny prowadzić tzw. rachunki równoległe, dotyczące zasobów ludzkich, zasobów naturalnych, czy tzw. majątku ubezpieczeniowego. Są to rachunki międzyokresowe, wykonywane już wcześniej w odniesieniu do środowiska naturalnego. Należy prowadzić również tzw. rachunki generacyjne, czyli rachunki w skali międzypokoleniowej,

dotyczące majątku poszczególnych pokoleń, w sensie całościowych obciążeń i całościowych korzyści. Rachunki takie prowadzone są już w wielu krajach OECD. Polska dopiero je rozpoczyna. Rachunki takie mogą mieć istotny wpływ na reformę ubezpieczeń społecznych.

Prof. T. Gruszecki stwierdził na wstępie, że kryzys okazał się szczególnie dotkliwy dla ekonomii anglosaskiej. Olbrzymie straty poniosły z tego tytułu gospodarstwa domowe, które masowo oddają zadłużone domy bankom i wynajmują mieszkania. Kryzys uświadomił ekonomistom nadmierne oddzielanie się finansów od ekonomii, pokazał skutki obracania się w „szklanej kuli kategorii finansowych”. Działania w tym sektorze okazały się nie tylko sprzeczne z ekonomią tradycyjną, ale również ze zdrowym rozsądkiem. Oddzielenie to widać również w podręcznikach akademickich. Co innego znajdujemy w podręcznikach z mikroekonomii, a co innego w podręczniku finansów. Finansiści stali się klasą samą w sobie, stali się specjalistami od instrumentów, nazywani są pasożytami. Obserwujemy przerost sektora finansowego, który przejmuje olbrzymią część zysków korporacji. Stan gospodarki zależy od koniunktury w sektorze finansowym. Ewentualne zmiany będą bardzo trudne, w USA np. związki finansistów z rządem były bardzo bliskie i podejmowane przez prezydenta Obamę próby reformowania tego sektora napotykają na olbrzymie trudności.

Kryzys sprawił, że ekonomiści wrócili do dyskusji na temat pieniądza, na temat teorii pieniądza, na temat przyszłości dolara itp. W dyskusji tej radykalne tezy głoszą nie naukowcy, ale inwestorzy i analitycy rynku, dla których kryzys okazał się bardzo dotkliwy. Wszyscy zdają sobie sprawę że Stany Zjednoczone wcześniej czy później zbankrutują, ponieważ ich dług jest nie do spłacenia. W 2020 r. wyniesie on 20 – 24 biliony dolarów. Przy obecnej, stosunkowo niskiej stopie procentowej jego obsługa jest jeszcze możliwa, ale trzeba się liczyć z jej wzrostem i obsługa długu stanie się wtedy wielkim problemem. Cały świat się zadłuża i łączne zadłużenie szacuje się na 40 – 45 bilionów dolarów. Przy istniejących tendencjach w 2040 r. dług amerykański osiągnie około 500% PKB. Jeśli się doda to tego wartość papierów dłużnych i innych tego rodzaju instrumentów, to daje to łącznie, według różnych szacunków od 600 do 1400 bilionów dolarów. To jest nawis podobnego rzędu, z którym zetknął się Balcerowicz. Ten dług jest nie do spłacenia, trzeba znaleźć sposób, żeby te pieniądze spalić. Na tym tle odżyły dyskusje o powrocie do sytuacji, w której dolar będzie miał pokrycie w złocie. Wszyscy obecnie kupują złoto, również Chińczycy.

W dyskusji podkreślano, że kryzys nie jest tylko zjawiskiem ekonomicznym, ale także społecznym i politycznym. Przyczyną nadmiernego zadłużenia jest presja konsumpcyjna, której uległy rządy Stanów Zjednoczonych, a także rządy innych krajów. Jest to kryzys nadkonsumpcji w stosunku do istniejących możliwości gospodarki. Potwierdza to fakt, że to nie jest kryzys globalny, bo dotyczy wyłącznie gospodarek krajów wysoko rozwiniętych. W tym czasie kraje Dalekiego Wschodu rozwijają się w tempie 5-6% rocznie. Ekonomisci nie rozwiążą tych problemów i należy się liczyć z załamaniem gospodarki światowej w perspektywie 8, 10, 15 lat. Dojdzie wtedy do ograniczenia konsumpcji i do jej dostosowania do możliwości poszczególnych gospodarek. Wszelkie ostrzeżenia czy nawoływania, a nawet powołanie rządu światowego niewiele tu zmieni. Nie obędzie się bez perturbacji czy nawet kataklizmów. Gospodarki pokryzysowe powinny być bardziej innowacyjne, pozytywnym przykładem jest tu Słowenia.

Obecny kryzys powinien stać się lekcją pokory dla ekonomistów. Nie potrafimy postawić prawidłowej diagnozy, a bez tego trudno o dobrą terapię. Wśród ekonomistów istnieje oczekiwanie na przełom, na nowego Marksa czy Keynesa. Oddzielanie się finansów od sfery realnej budzi obawy. Należy jednak pamiętać, że proces ten realizowany jest od ponad 100 lat. Dokonuje się on również w Polsce, czego dowodem są zmiany w strukturze Centralnej Komisji ds. Tytułu i Stopni Naukowych. Nie należy podchodzić do długu jako do kwoty, ale odnosić go do PKB. Długu się nie spłaca, można go zmniejszać w stosunku do PKB, poprzez szybki wzrost tego ostatniego. Pozytywnym przykładem jest Belgia gdzie dokonano redukcji długu ze 120% do 80% PKB. Problem długu, to nie tylko kwoty, ale również jego struktura. Japoński dług, chociaż olbrzymi, nie jest groźny bo w 94% jest to dług wewnętrzny. Inaczej sytuacja wygląda w USA czy Grecji, gdzie zdecydowanie przeważa dług zewnętrzny. Prognozy katastroficzne nie muszą się sprawdzić, w najbliższych latach będziemy świadkami rozwoju gospodarczego, chociaż będzie się on dokonywał nie bez problemów.